

KOMISJA EUROPEJSKA BIERZE SIĘ ZA QATAR PETROLEUM I... TWORZY POLE DLA DEZINFORMACJI

Komisja Europejska zapowiedziała, że rozpoczyna postępowanie mające na celu wykazać, czy spółka Qatar Petroleum zawierała z firmami z państw Unii kontrakty, które posiadały niedozwolone klauzule ograniczające możliwości odsprzedaży kupowanego LNG do innych nabywców. Wiele mediów o ogólnoświatowym zasięgu, takich jak Agencja Reutersa czy Financial Times zestawilo tę sprawę wprost z postępowaniem, jakie KE przeprowadziła względem Gazpromu. Z kolei inne ośrodki medialne wspominały, że Bruksela chce zablokować dostawy LNG do Europy. Takie działanie tworzy pole do popisu dla dezinformatorów, chcących zniwelować szkodliwość działań rosyjskiego giganta w Europie i zakwestionować szanse, jakie niesie ze sobą skroplony gaz.

Rankiem 21 czerwca KE wydała komunikat, w którym poinformowała o wszczęciu postępowania zmierzające do ustalenia, czy długoterminowe umowy zawarte między Qatar Petroleum a europejskimi importerami ograniczają swobodny przepływ gazu wewnątrz Europejskiego Obszaru Gospodarczego.

Cytowana w komunikacie komisarz Margrethe Vestager zaznaczyła, że „energia powinna przepływać swobodnie wewnątrz Europy, obojętnie od tego, skąd pochodzi”.

Spółka Qatar Petroleum wydała już oświadczenie w tej sprawie. „Chcielibyśmy wyraźnie zaznaczyć, że przywiązujemy ogromną wagę do zgodności naszych umów z wytycznymi regulatorów we wszystkich częściach świata, w których działamy. Qatar Petroleum wyczekuje współpracy z Komisją Europejską celem wyjaśnienia wszystkich wątpliwości, które mogły narosnąć w tym temacie” – stwierdził katarski podmiot.

Wszczęte względem Qatar Petroleum postępowanie z pozoru przypomina kazu antymonopolowy Gazpromu. We wrześniu 2012 roku KE wszczęła względem rosyjskiego giganta śledztwo dotyczące nieuczciwych praktyk biznesowych. Spółka była podejrzewana m.in. o nadużywanie pozycji dominującej w relacjach z krajami Europy Środkowowschodniej, utrudnianie reeksportu gazu, nieuczciwą indeksację cen błękitnego paliwa z cenami ropy i uzależnianie cen surowca od współpracy na polu budowy gazociągów i interkonektorów.

W 2015 roku Komisja oficjalnie oskarżyła Gazprom o łamanie europejskich przepisów antymonopolowych. Dwa lata później polskie PGNiG złożyło wniosek o włączenie go do postępowania w charakterze strony skarżącej. Jednakże, już wtedy pojawiły się słyhy, że KE zamierza doprowadzić do ugody z rosyjskim gigantem.

Pogłoski te potwierdziły się w 2018 roku, kiedy Komisja poinformowała, że zaakceptowała ugodę z Gazpromem. Oznacza to wybitnie łagodny dla Rosjan finał postępowania antymonopolowego.

Kremlowska spółka nie będzie bowiem musiała zapłacić grożącej jej kary finansowej, która mogła mieć wysokość nawet 10% globalnego obrotu.

Na taką samą karę narażone jest Qatar Petroleum. Niewielki odstęp czasowy między zakończeniem sprawy Gazpromu a wszczęciem postępowania dotyczącego katarskiej spółki oraz podobny zakres podejrzeń spowodowały, że wiele mediów zaczęło porównywać te dwa przypadki. Jednakże, zestawienie takie jest bardzo niebezpieczne informacyjnie, gdyż pozwala na zniwelowanie przewin Gazpromu kosztem Katarczyków.

Aby zrozumieć różnicę, najpierw przyjrzyjmy się faktom.

Katar to największy na świecie producent LNG i – od około dekady – jego dominujący dostawca. W 2016 roku kraj ten odpowiadał za prawie 30% globalnej produkcji tego surowca, a w 2017 roku sprzedał za granicę 103,4 mld m³ skroplonego gazu. Za handel LNG odpowiada państwowa spółka Qatar Petroleum. Zajmuje ona trzecie miejsce na świecie pod względem posiadanych zasobów gazu i ropy naftowej, a dochody, jakie osiąga z ich sprzedaży sięgają poziomu 60% PKB Kataru. Katar jest największym dostawcą LNG do UE. Według danych Komisji Europejskiej, w 2017 roku odpowiadał za 41% całości dostaw skroplonego gazu.

Jednakże, biorąc pod uwagę całokształt dostaw, to według danych Komisji Europejskiej, Katar odpowiadał w 2016 roku jedynie za 5% dostaw gazu do UE, a w 2017 – za 5,6%. Z kolei Rosja odpowiadała wtedy za odpowiednio 39,5% oraz 37%.

Ta różnica nie jest jednak najpoważniejszą. Przede wszystkim, warto pamiętać, że na katarskiej spółce nie ciąży szereg podejrzeń, które zostały wysunięte względem Gazpromu. Qatar Petroleum nie jest podejrzewane o próbę przejęcia kontroli nad europejską infrastrukturą przesyłową czy o nieuczciwą indeksację cen swego surowca. A takie zarzuty KE postawiła przeciw Gazpromowi.

Warto też podkreślić, że rosyjski gigant prowadzi obecnie prace nad politycznie newralgiczną infrastrukturą, która może przez dekady kształtować gospodarcze oblicze środkowej Europy. Mowa oczywiście o gazociągu Nord Stream 2, który łącząc Rosję i Niemcy podzielił Unię Europejską.

Co więcej, zauważyć należy, że Gazprom (a konkretnie: sprzedawany przezeń gaz) jest elementem polityki Kremla wycelowanej szczególnie w obszar Europy Środkowo - Wschodniej. Nie trzeba tu przywoływać całej historii „wojen gazowych”, jakie spółka ta toczyła w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Wystarczy natomiast przytoczyć szereg dziwnych „awarii” w tłoczeniu rosyjskiego gazu na Zachód, by przekonać się o politycznym zakresie działalności tego koncernu.

Gdy bowiem spojrzeć się na dane przesyłowe z ostatniego roku, można dostrzec, że przesył gazu z Rosji dziwnym trafem nagle malał, kiedy w Polsce miały miejsce istotne politycznie wydarzenia. W 2016 roku tranzyt błękitnego paliwa spadł niespodziewanie o 20% na tydzień przed szczytem NATO. Z kolei w czerwcu 2017 roku, dzień po deklaracji Piotra Naimskiego odnośnie dywersyfikacji dostaw gazu do Polski i na trzy tygodnie przed wizytą Donalda Trumpa w Warszawie, do Gazociągu Jamalskiego wpompowano zawodniony gaz, który nie mógł być tłoczony do Krajowego Systemu Przesyłowego. To tylko dwa najświeższe przypadki w długiej liście podobnych „nagłych problemów”.

Należy też zauważyć, że obecnie rynek LNG jest coraz bardziej konkurencyjny. Do Europy trafia już skroplony gaz z USA, swoje działania w tym zakresie rozpoczęła także Rosja. Kraje, które są największymi kontrahentami Kataru (a więc te leżące na zachodzie kontynentu) mają zatem szeroką paletę wyboru. Tymczasem rynki, gdzie Gazprom posiada najmocniejszą pozycję, są narażone na jego nieczyste zagrywki (co zresztą było jednym z zarzutów KE).

Tak więc, jak wynika z powyższego zestawienia, nieumiejętne porównywanie tych dwóch spraw może dezinformować odbiorcę, który będzie w stanie przyjąć, że europejski rynek gazu jest narażony na nieuczciwe praktyki Gazpromu i ewentualne działania tego typu ze strony Qatar Petroleum w tym samym stopniu.

Powyższa sytuacja niesie ze sobą jeszcze jedno ryzyko informacyjne. Po opublikowaniu komunikatu KE, niektóre media zasugerowały, że Bruksela zamierza „zablokować dostawy LNG do Polski” (która ma umowy na dostawy gazu skroplonego ze spółką Qatargas, podmiotem zależnym Qatar Petroleum). Jest to oczywista nieprawda, ukierunkowana na wygenerowanie ruchu na danej stronie internetowej (czyli tzw. clickbait).

Puszczanie w eter podobnych sugestii może przekonać niektórych obywateli do tego, że dostawy skroplonego gazu do Polski nie są pewną metodą zaopatrywania kraju w energię. Tego rodzaju działania są niezwykle niebezpieczne, zwłaszcza u progu trzyletniego sezonu wyborczego, w którego trakcie czekają nas wybory samorządowe, eurowybory, wybory parlamentarne oraz wybory prezydenckie.

Jakub Wiech i Piotr Maciążek